Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 10.12.2014 www.osw.waw.pl

Turyngia: pierwszy postkomunistyczny premier

Artur Ciechanowicz

Bodo Ramelow, polityk postkomunistycznej Partii Lewicy (Die Linke) został wybrany 5 grudnia na urząd premiera landu Turyngia. Od zjednoczenia Niemiec nie zdarzyło się, żeby na czele rządu kraju związkowego stał postkomunista. Jego wybór poprzedziły protesty polityków różnych ugrupowań w całych Niemczech oraz stowarzyszeń ofiar reżimu komunistycznego NRD. Dla jednych jest to wydarzenie, które symbolicznie – niecały miesiąc po 25. rocznicy upadku Muru Berlińskiego i niecały rok przed upływem ćwierćwiecza od zjednoczenia Niemiec – rehabilituje partię będącą spadkobierczynią SED (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands – Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec, odpowiednik polskiej PZPR). Dla innych jest to dowód na pozytywny wpływ niemieckiego systemu politycznego na urealnienie programu tego skrajnie lewackiego ugrupowania. Mimo że Turyngię zamieszkuje tylko 2,2 mln osób, to jednak wybór Ramelowa będzie miał konsekwencje wykraczające poza granice Turyngii i zmiany w landowym układzie sił – wpłynie także na politykę federalną.

Socjaldemokratyczny program koalicji

Koalicja, w której skład weszli postkomuniści, SPD i Zieloni – kierowana przez 58-letniego Bodo Ramelowa, związkowca urodzonego w zachodnich Niemczech – ma tylko jeden głos przewagi w 91-osobowym parlamencie landowym. Niektórzy komentatorzy spodziewają się w związku z tym, że rząd nie dotrwa do końca kadencji.

Ramelow został premierem, mimo że jego ugrupowanie zajęło w wyborach drugie miejsce (28,2%). Zwyciężyła – jak zawsze od 24 lat – CDU (33,5%). Jednak współrządząca z chadecją w poprzedniej kadencji SPD (która zdobyła teraz 12,4%), zrażona atakami ze strony CDU podczas kampanii wyborczej, nie chciała po raz kolejny zawierać wielkiej koalicji. Również Zieloni (5,7%) nie zdecydowali się na sojusz z chadekami, wybierając obóz lewicowy. CDU po raz pierwszy od 1990 roku zasiądzie w ławach opozycji (obok Alternatywy dla Niemiec, która pierwszy raz znalazła się w landtagu Turyngii, uzyskując 10,6% głosów i bezskutecznie proponowała chadekom sojusz przeciwko partiom lewicowym). Oznacza to prawdopodobnie zmiany w kierownictwie CDU w Turyngii. Christine Lieberknecht (szefową chadeków w regionie i dotychczasową premier) zastąpi Mike Mohring (szef frakcji CDU w landtagu).

Podpisana 4 grudnia umowa koalicyjna nowego rządu Turyngii przewiduje m.in. zwiększenie dostępności przedszkoli, inwestycje w energetykę odnawialną, wzmożenie kontroli nad landowym Urzędem Ochrony Konstytucji (w tym ograniczenie do minimum możliwości werbowania tajnych współpracowników). Jest to odpowiedź na nieprawidłowości w

urzędzie ujawnione podczas śledztwa w sprawie neonazistowskiej terrorystycznej bojówki NSU (Nationalsozialistischer Untergrund), odpowiedzialnej za zamordowanie 10 osób. Oprócz tego czerwono-czerwono-zielona koalicja chce uruchomić dodatkowe programy wsparcia dla bezrobotnych i mało zarabiających, wstrzymać na czas zimy deportacje uchodźców, którym odmówiono prawa pobytu i zmniejszyć liczbę powiatów. W dokumencie znalazł się również zapis określający NRD jako „państwo bezprawia", a Ramelow w przemówieniu po głosowaniu w landtagu przeprosił ofiary reżimu SED i zapowiedział dalsze rozliczenia komunistycznych rządów. Był to warunek wejścia SPD i Zielonych do koalicji z Die Linke.

Zgrzyt w Berlinie

Decyzja SPD, by współpracować z Die Linke, a nie CDU będzie kolejną kością niezgody między partiami wielkiej koalicji w rządzie federalnym. Komplikuje to jeszcze bardziej proces budowania poparcia dla rządowych projektów w Bundesracie. Landy rządzone przez partie wielkiej koalicji miały tam dotychczas 31 głosów (brakowało im do większości 4), teraz mają 27.

Przeciwko współpracy z Partią Lewicy jeszcze przed wyborem Ramelowa występowali Angela Merkel i Joachim Gauck. Po wyborze politycy CDU i CSU zarzucili socjaldemokratom brak odpowiedzialności i wiarygodności, ostrzegali przed grożącą landowi gospodarczą katastrofą oraz oskarżali o współpracę z następcami Honeckera. SPD odpiera zarzuty, przypominając, że nie kto inny, tylko właśnie zachodnioniemiecka CDU w 1990 roku przejęła majątek i funkcjonariuszy wschodnioniemieckiej CDU (*notabene* częściowo tłumaczy to siłę chadeków i Partii Lewicy we wschodnich landach i słabszą pozycję SPD). Krytyka ze strony chadeków nie wynika jednak tylko z pobudek historyczno-etycznych. Nowa koalicja w Turyngii jest dowodem na możliwość porozumienia między niemieckimi partiami lewicowymi i testem dla współpracy między Die Linke, SPD i Zielonymi na poziomie federalnym. Socjaldemokraci liczą, że jeśli w następnych wyborach do Bundestagu (w 2017 roku) taka konfiguracja uzyska wymaganą większość, to ich kandydat zostanie kanclerzem. Taki scenariusz jest dla chadeków powodem do niepokoju.

Test na kompatybilność z systemem politycznym

Tworzenie lokalnego rządu przez Partię Lewicy jest interpretowane w Niemczech jako sprawdzian tego, w jakim stopniu ugrupowanie jest gotowe do zawierania kompromisów (tak jak w 1985 roku w Hesji w przypadku Zielonych). Żeby stać się akceptowalnym parterem koalicyjnym dla socjaldemokratów i Zielonych na poziomie federalnym, Die Linke musiałaby zrezygnować z części haseł, często będących ważnymi elementami tożsamości partii. Chodzi m.in. o wystąpienie RFN z NATO i rozwiązanie strefy euro, krytykę Izraela i USA, solidaryzowanie się z Rosją i Kubą, skrajny pacyfizm czy postulat upaństwowienia banków i koncernów energetycznych. Ewentualny proces deradykalizowania się Partii Lewicy będzie nieuchronnie skutkował konfliktem między dwoma skrzydłami ugrupowania: pragmatykami z Gregorem Gysim (szef frakcji w Bundestagu) na czele i radykałami, których rzeczniczką jest Sahra Wagenknecht (wiceprzewodnicząca frakcji). Biorąc pod uwagę skalę różnic między stronnictwami działającymi w ramach Die Linke (radykalnymi ruchami

lewackimi, aktywnymi na zachodzie kraju i postkomunistami z NRD), może to nawet doprowadzić do rozłamu partii.

Dylemat socjaldemokratów i Zielonych

Przed dylematem staną w przyszłości również potencjalni partnerzy koalicyjni Die Linke. Współpraca z postkomunistami jest dla SPD atrakcyjna, bo daje jej możliwość stania się znów partią kanclerską, a Zielonym – szansę współrządzenia. Izolowanie Die Linke jest co prawda uzasadnione historycznie, ale skazuje SPD na tworzenie koalicji z CDU w roli młodszego partnera. Jednak decydując się na współpracę z Partią Lewicy również SPD i Zieloni będą musieli zmienić podejście do kilku kwestii. Podczas gdy w sprawach gospodarczych i społecznych Zieloni i lewe skrzydło SPD właściwie nie różnią się od pragmatyków z Die Linke, to jednak nie ma między nimi zgody co do tzw. dziedzictwa NRD. Jak pokazały dyskusje przed podpisaniem umowy koalicyjnej w Turyngii, federalne kierownictwo Partii Lewicy – w odróżnieniu od Bodo Ramelowa – nie jest gotowe, żeby chociażby taktycznie zgodzić się na ocenę NRD jako „państwa bezprawia". Oznaczałoby to bowiem groźbę utraty sporej części elektoratu we wschodnich landach, których mieszkańcy według sondaży tylko w 30% zgadzają się z taką oceną (wśród wyborców Die Linke jest to 28%). Stawia to SPD i Zielonych przed koniecznością złagodzenia własnej narracji dotyczącej NRD.